Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 1000 Marek (półrocznie 500 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 30 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 15. Kraków, dnia 9 kwietnia 1922 roku. Rok XXIII.

Preliminarz budżetu na rok 1922

Przedłożony w ubiegłym tygodniu przez p. ministra Michalskiego preliminarz budżetu na rok 1922, mimo wszelkie swoje słabe strony, jest wielkim krokiem naprzód w dziedzinie sprawności organizacyi skarbowej naszego państwa, **z trzech względów:**

Po pierwsze — jest on od dotychczas przedkładanych preliminarzy budżetu znacznie bardziej **realnym** t. z. operuje cyframi prawie że dokładnemi i ścisłemi w przeciwstawieniu do dawniej najczęściej używanych cyfr sumarycznych i szacunkowych; po drugie — zjawia się prawie że punktualnie, bo na początku roku, (marzec!) — więc również i w tym względzie przeciwstawia się niemal że utartej u nas niestety tradycyi; po trzecie — przynosi dokładne zestawienie i obrachowanie naszych długów zagranicznych (Ameryka, Francya, Anglia, Włochy, Holandya, Norwegia, Dania, Szwecya i Szwajcarya) a i to, rzecz wprost niewiarygodna, **uczyniono obecnie po raz pierwszy!** Z tych trzech względów jest obecnie sejmowi przedłożony preliminarz budżetu sporym **krokiem naprzód**. To trzeba na początku zaznaczyć i uznać to też trzeba panu ministrowi Michalskiemu, któremu zresztą **niejedno** mamy do zarzucenia, **policzyć jako niewątpliwą zasługę!**

Jak bowiem w naszej gospodarce finansowej i nietylko niestety finansowej — zagnieździła się wszelkiego gatunku nieskrupulatność, nieścisłość i niedokładność z jednej, a lekkomyślność i rozrzutność granicząca z marnotrawstwem z drugiej strony, tego niechaj nam będzie dowodem bodaj fakt, że informacyi co do owych właśnie długów zagranicznych Polski, musiało Min. Skarbu czerpać... u swoich wierzycieli!

I jeżeli, jak z tego co wyżej powiedzieliśmy wynika, dzisiaj wiemy jasno i dokładnie, że nasza sytuacya finansowa jest bardzo trudną i ciężką — to wiemy wreszcie i to, **że przestała przynajmniej być kompromitującą**, a taką była bezwzględnia, jak długo nie wiedzieliśmy nietylko **z czego** — ale **za co, ile i komu** będziemy musieli zapłacić!

Mała to jest pociecha ale zawsze — lepiej!

Z tych więc trzech powodów jest obecnie przedłożony budżet objawem dodatnim. Co zaś do jego treści — to przedstawia się on **wręcz ponuro**.

W chaosie przedstawionych cyfr, zestawień, zsumowań, w labiryncie zawrotnych sum, jedna jest najistotniejsza i najbardziej przygnębiająca — i jedno najtragiczniejsze zestawienie; — a to, suma owych 140 miliardów (okrągło) deficytu, zestawienie owych 600 miliardów wydatków z 458 miliardami dochodów!

Gdy się jeszcze weźmie pod uwagę, że owe preliminowane wydatki zapewne znacznie przekroczą wyznaczoną sobie przez Ministra granicę, to przypuścić można, a nawet **należy**, że ów spodziewany deficyt wzrośnie („zaokrągli się") znowu o jakąś miliardową cyfrę! Że tak będzie liczyć możemy prawie na pewno, bo mimo najlepszych chęci, trudno nam jest brać bezkrytycznie zapewnienia p. min. Michalskiego, który przy całej swojej pracowitości i energii, **za głośno** jeszcze i **za wiele** o tej swojej pracy mówi i zapewnia, by każde jego zapewnienie brać... zbyt serio!

Bo słowa — to przecież zawsze tylko... słowa, a mówią że **złotem** jest milczenie.

Po drugie z obserwacyi naszego powojennego życia widzimy, że inaczej wiele rzeczy wygląda na papierze, a inaczej — tak to już jest zawsze — w rzeczywistości. Najlepsze czasami plany i projekty z ogromnym nakładem pracy i drobiazgową nawet ścisłością opracowane, okazują się po wprowadzeniu ich w czyn błędnemi, połowicznemi — jeżeli nie wręcz... szkodliwemi.

Tak bodaj ma się rzecz ze sprawą daniny, tak z zamierzoną redukcyą urzędników. W pierwszym przykładzie chodzi państwu o przysporzenie dochodów, w drugim, o umniejszenie wydatków. Jeden jest cel, dwoma się tylko zdąża do niego drogami. W obliczeniach zdawaćby się mogło, że wszystko jest najlepiej obmyślane i ułożone — słowem doskonałe, a tymczasem praktyka wykazuje niestety ogromną połowiczność obu zbawczych środków. Takie już u nas panują stosunki, że ci, którzy najwięcej mają, zazdrośnie i **ze szkodą dla państwa** starają się wszelkie, nawet najmniejsze ciężary przerzucić z siebie, tą czy inną drogą, na mających mniej — na **nic** nawet niemających **w porównaniu** z pierwszymi!

I tak **producenci** i **kupcy** podnoszą obecnie **znowu** i tak nadmiernie wysokie (jak na nienajgorszą **stosunkowo** relacyę marki) ceny towarów, wcale się z tem nie ukrywając, że czynią to w chęci pokrycia daniny z kieszeni... konsumenta!

Tak więc kupujący — (robotnik czy inteligent pracujący umysłowo — urzędnik państwowy w pierwszym rzędzie) pokryje i tym razem ciężar rozmyślnie i celowo nałożony na kapitalistę.

Skarb ukryty w Sezamie zbogaconego i bogacącego się cudzą krzywdą posiadacza, pozostanie po staremu nienaruszony! — a w ostatniej konsekwencyi pokryje ów wydatek konsumenta... państwo, bo (rzecz naturalna) ze zwiększeniem **niezbędnych** wydatków — wzrośnie (**musi** wzróść) wynagrodzenie urzędnika czy funkcyonaryusza państwowego, który ostatecznie przecież także ubrać się i jeść (choćby czasem i trochę) **musi!**

Jak więc wspomnieliśmy na początku ów preliminowany deficyt, z góry przewidzieć to można na pewno nie tylko że dosięgnie do postawionej sobie granicy 140 miliardów — ale je znacznie przekroczy, z czem już z góry należy się liczyć, starając się oczywiście — by owa smutna „nadwyżka" była jaknajmniejsza.

Powody deficytu tłómaczy minister jako **naturalne następstwo** wojny i daje nam słabą zresztą pociechę, że i gdzieindziej nie dzieje się lepiej. Równowagą budżetu myśli minister uzyskać przez zaprowadzenie **niemiłosiernych oszczędności**, jak to n. p. na przykładzie płac urzędniczych wykazaliśmy, **nie zawsze możliwych**, i przez „popieranie produkcyi krajowej, przedsiębiorstw, zakładów i t. d., przy jaknajusilniejszych staraniach, zmierzających do odciążenia skarbu państwa od wkładów w przedsiębiorstwa deficytowe, oczywiście takie, których oddanie **w ręce prywatne** interesom państwa nie przyniesie ujmy."

Ten ostatni zwłaszcza punkt programu ministra na przyszłość, powinien zastanowić całe społeczeństwo polskie wogóle, a klasę pracującą w szczególności, gdyż uczyniony w formie nie jasnego i płynnego okólnika **nie mówi właściwie nic**, a przynajmniej **niewyraźnie**, a daje pole do najróżniejszych i to również powiedzieć trzeba, bardzo **nie różowych** przypuszczeń, zwłaszcza, jeżeli się zna skłonności pana min. Michalskiego, do puszczania w „arędę", przedsiębiorstw państwowych w ręce kapitału — nawet zagranicznego!

Niewiadomo co z tego być może — jedno tylko jest pewne, że każdy kapitał zawsze z wyzysku żyjący i na wyzysk łakomy, jest najgorszym wrogiem robotnika, a jeżeli jest kapitałem obcym, to może się stać nawet **wrogiem państwa**. W każdym zaś razie nie będzie jego przyjacielem!

K. F. Enpec.

Bolszewicy w świetle własnych pism

W październikowym zeszycie bolszewickiego „Narodnawo Chaziastwa" znajdujemy szereg ciekawych artykułów. Rzucają one rozpaczliwe światło na gospodarkę bolszewików i dlatego podajemy tu niektóre wyjątki.

Wobec zbliżającej się Konferencyi Genueńskiej może mieć dla polskiego czytelnika żywotny interes, tembardziej, że daje dość jasny obraz tej strasznej nędzy i rozstroju, w jaki wpędzili kraj do niedawna niezmiernie bogaty doktrynerzy i szarlatani polityczni.

Zacznijmy od podstawy przemysłu: kopalń węgla.

W lipcu roku 1921 kopalnie Donieckiego Zagłębia wysłały po zaspokojeniu własnych potrzeb, tylko 2460 wagonów 10 tonowych, w sierpniu 4100 wagonów. Przed wojną Zagłębie to dawało około 200 tysięcy wagonów.

Badając przyczyny takiego upadku produkcyi węgla, autor artykułu dochodzi do wniosku, że jedną z głównych przyczyn należy szukać w samych zarządach kopalnianych, gdzie „mnogowłastje" („wielowładztwo") osiągnęło olbrzymich rozmiarów. Naprzykład w jednym Kryndyczewskim rejonie jest przeszło 1000 pracowników zarządu nic właściwie nie robiących, a tylko przeszkadzających sobie wzajemnie.

Pracownicy ci rekrutują się przeważnie z kwalifikowanych robotników, których przy pracy fizycznej zastąpili inni nic się na tej pracy nie znający robotnicy. Oto do jakich nonsensów doprowadziła demagogiczna zasada: „cała władza dla robotników".

Omawiając produkcyę nafty w Baku, autor pisze: „Ogólne wrażenie od Baku — to wrażenie cmentarza: wszystko znajduje się jakby na miejscu, masa rozrzuconych drogich urządzeń technicznych, znajdujących się w większym lub mniejszym porządku, nie widać tylko robotników — niema produkcyi."

Robotnicy na pytanie, dlaczego tak upadła wydajność ich pracy, odpowiadali komisarzom: „wy nam dajecie chleba tyle, żebyśmy mogli wyjść do pracy, ale zamało, żeby pracować".

Trzeba jeszcze raz podkreślić, że przytacza te głosy nie jakiś zaślepiony nienawiścią do bolszewików burżuj, siedzący bezpiecznie zagranicą — **głos ten przytacza bolszewik w oficyalnym ekonomicznym organie Sowietów.**

I pisze on tak o najwięcej uprzywilejowanej

nawet wśród robotników grupie tych robotników.

W artykule: „Nasza finansowa polityka“ znany rosyjski ekonomista jeden z obecnych luminarzy bolszewickich, profesor **B. Bogolepow,** pisze:

> Cała rzecz w tem, że u nas niema dawnej miary wartości, niema ani socyalistycznego gospodarczego planu, ani socyalistycznego gospodarstwa, któreby mogło dać dostateczną ilość towarów. W istocie wspaniały socyalistyczny plan, przy którym robotnik w robotniczem państwie otrzymuje podług oficyalnych wyliczeń parę kopiejek miesięcznie płacy (w złotej walucie) jeżeli nie liczyć premii w naturze.“

Kilka wierszy dalej tenże autor pisze:

> Teraz dla wszystkich już jest jasnem, że czasowo socyalistyczny regulator musi ustąpić miejsca burżuazyjnemu regulatorowi, to jest konkurencyi, i państwo z całą swoją wytwórczością powinno wystąpić, jako konkurent i na rynku wewnętrznym wśród drobnomieszczańskiego żywiołu i na rynku międzynarodowym. I z każdym konkurentem powinno ono (bo jest państwo) mówić w jego języku ojczystym, innemi słowy, na rynku wewnętrznym ceny powinny być ustanowione nie dekretem państwa — nie można stawiać stałych (po rosyjsku twierdych) cen na papierowo-pieniężnym błocie — a na drodze konkurencyi produktów państwa z produktami drobnej burżuazyi. Podobnież samo się przez się rozumie niema żadnej możliwości „dyktować stałe ceny“ na rynku międzynarodowym“.

Przecierasz czytelniku zapewne oczy: „sen czy jawa“, toż za słowa, wyżej powiedziane, jeszcze rok temu, czerezwyczajki rostrzeliwały bez litości setki i tysiące rosyjskich burżujów i nie burżujów. Mordowano ich, a nawet topiono za daleko nawet niewinniejszą krytykę „sowieckiej własti“ i „komunisticzeskoj nauki“.

I po co? Po to, aby po strasznem wyniszczeniu kraju, po hekatombach trupów wymordowanych ofiar walki domowej i krwiożerczej działalności czerezwyczajki nawrócić „czasowo“ — jak obłudnie zapewnia autor cytowanych wyżej słów — do klasycznych form kapitalistycznej gospodarki, do zasady wolnej konkurencyi w przemyśle i handlu.

I dalej znowuż szczery komunistyczny autor, pisząc o nowej sowieckiej burżuazyi, mówi:

> „I w istocie, skąd współczesna handlowa burżuazya bierze towary dla sprzedaży? Bez wątpienia jednym z głównych źródeł legalizowanej Sucharewki *) są składy państwowe. Nasza burżuazyi (czytaj: wzbogaceni komisarze, przypisek mój) wogóle kieruje się dewizą: „kto nie kradnie, ten nie je“.

Szczerość zaiste wzruszająca — pozwala sobie na nią autor w rosyjskim komunistycznym raju, gdzie sam krytycyzm jest jednak dozwolony dla samowładnych komisarzy, trzymających pod swą żelazną stopą zahukany, bojący się własnego już cienia, wygłodzony lud rosyjski.

Mówiąc o nieprzeliczonej ilości sowieckiej biurokracyi, wymieniony autor twierdzi, że:

> „Żadne państwo nią jest w stanie utrzymywać dwóch milionów sowieckich urzędników, którzy w olbrzymiej większości tylko liczą się na służbie“.

Rzecz niezmiernie znamienna, że wymieniony Bogolepow siedzi obecnie w Berlinie. Zapytasz czytelniku, czy nie uciekł on przed karą za cytowane wyżej słowa prawdy pod adresem sowieckiej władzy. Bynajmniej Bogolepow siedzi w Berlinie, jako szef rosyjskiej misyi handlowej dla robienia w Niemczech zakupów.

Reklamuje on te zakupy w całej Europie, jako dowód świetnej i sprawnej komunistycznej gosopdarki, jako dowód bogactwa Rosyi sowieckiej.

I tak jest od początku ery bolszewickiej.

Wewnątrz kraju głód, nędza, kradzieże, przekupna i nic nie robiąca milionowa rzesza sowieckich urzędników, orgie krwawe katów czerezwyczajki, naigrawanie się z narodowych uczuć ludów dotąd jeszcze pod jarzmem moskiewskiem cierpiących. A nazewnątrz zagranicy, wśród bezkrytycznych i najciemniejszych rzesz ludowych uprawia się najbezczelniejszą blagę cudownej elektryfikacyi Rosyi, o równości i braterstwie międzynarodowego proletaryatu o wzorowej na komunistycznych zasadach opartej gospodarce, o wolności narodów w „federacyjnej republice“.

I cóż na to powiedzą „nasi“ bolszewicy?

*) Słynny jeszcze za czasów przedwojennych moskiewski rynek dla handlu starzyzna.

Robotnik i chłop — najlepsi patryoci polscy

Aż nadto jest dowiedzioną rzeczą, że ci ludzie, którzy mają pełne usta patryotycznych frazesów, rzeczywistymi patryotami nie są. A nie są patryotami dlatego, że nie wykonują czynu patryotycznego i nie wypełniają obowiązków patryotycznych. Natomiast czyni to robotnik i chłop, przedewszystkiem małorolny, który bardzo mało o patryotyzmie mówi, ale bardzo pilnie i gorliwie obowiązki nakładane na niego wykonuje!

Nie będę w swoim artykule długo nad tem się rozwodził, wspomnę tylko rzeczywisty fakt, który jest jasnym dowodem najlepszego patryotyzmu robotnika i chłopa małorolnego.

Kiedy Sejm warszawski projektował ustawę o jednorazowej przymusowej daninie państwowej, powstało wówczas niemałe szamotanie się różnych wyższych sfer, albowiem żadna z tych nie chciała podjąć na siebie obowiązku składania tej daniny. Czyli raczej, każda z nich zbraniała się, aby jak najmniej tą daniną została dotknięta.

To znaczy, że chcieli ratować skarb państwa ale nie czynem, gdyż na to nic nie dali, z wyjątkiem płomienistych mów, wygłaszanych na ten temat. Chłop i robotnik czekał tylko cierpliwie, co to z tego wyniknie i na daninę grosz składał.

Przyszła wreszcie danina. I co się okazało? Robotnik i chłop małorolny, który nie ma żadnych dochodów z kilku zagonów ziemi, dał w pierwszej racie i bez jakiegokolwiek szemrania w całości wymierzoną mu daninę jednorazową, a wszyscy bogacze wnieśli przeciwko tejże daninie różne protesty i reklamacye, jakoby oni byli tacy biedni, że tego, co im wymierzono, zapłacić nie mogą.

Otóż z tego można najlepiej osądzić, kto jest patryotą w Polsce.

Gdy Państwo Polskie było w niebezpieczeństwie, gdy mu groziła zalewem rosyjska bolszewia, robotnik i chłop obronił ją przed tą katastrofą i okazał, że ojczyznę swoją miłuje nadewszystko i ocalił ją przed najazdem wroga. A panowie patryoci byliby dopuścili do jej zniszczenia.

A gdy skarbowi polskiemu groził deficyt, znów ci sami robotnicy i chłopi pospieszyli, aby temu zapobiec, składając chętnie jednorazową daninę. A panowie patryoci znów się od tego obowiązku różnymi sposobami starają wywinąć.

Chłopi i robotnicy powinni to sobie zapamiętać, jakimi to patryotaci są ci wszyscy krzykacze ze stronnictw klero-endeckich, którzy tak hałaściwie ciągle ten patryotyzm głoszą, a od obowiązków patryotycznych się uchylają. Gdyż to są patryoci — robotniczym i chłopskim kosztem.

Również ciekawi to bardzo robotników i chłopów małorolnych, ile też złożyli daniny księża z swych majątków ziemskich, gdyż ci także zowią się być patryotaci i głoszą hasła, że „błogosławieni ubodzy“, bo Chrystus ubóstwo umiłował. A to także dużo jest podobne do patryotów naszych, bo jedni mówią: ratujcie skarb polski i pieniądze dajcie, gdyż ich trzeba, a drudzy znów mówią: nie łaknijcie majątków, gdyż bogactwo zamyka wejście do królestwa Bożego. A co posiadacie u siebie, oddajcie nam na „kościół“. My to już potrafimy zużytkować, bo mamy na to dobre żołądki i przestronne brzuchy“.

W taki to sposób tumani się ciemnego robotnika i chłopa, a ten jest jeszcze tak łatwowierny że uwierzy, gdyż nie umie sobie sam na te łajdackie rzeczy wyrobić własnych poglądów.

A gdyby to zrozumiał ten właśnie robotnik i chłop, toby przyszedł do tego przekonania, że jest jedyną potęgą w Polsce i on tylko ma prawo decydowania o swoich prawach.

Klimek od Wieliczki.

O prowizye górnicze dla uchodźców

„Gazeta Górnicza“ pisze:

„Znane gwałty terorystyczne zmusiły cały szereg górników i robotników z zagłębia ostrawsko-karwińskiego do uchodźtwa. Ludzie ci należeli do pojedynczych przy przedsiębiorstwach istniejących kas brackich, płacili przez szereg lat wkładki, ażeby na starość otrzymać jaką taką emeryturę. Przez przymusowe opuszczenie swojego stanowiska i przez rozmaite tłómaczenia statutów przez poszczególne kasy brackie, cała sprawa stała się niejasną i zdawało się, że robotnicy i górnicy stracą swoje prawa nabyte czy to do emerytury, czy też do zwrotu wpłaconych udziałów.

Rząd polski w ostatnich czasach ocknął się nareszcie ze swojej obojętności w sprawie prowizyi polskich uchodźców i wszczął nareszcie po licznych naciskach ze strony robotników pewną akcyę w tym względzie.

Przypuszczać należy, że sprawa będzie załatwioną w następujący sposób:

1) Uchodźcy, którzy nie byli 10 lat członkami kas brackich, otrzymają swoje udziały, które ewentualnie będą przekazane do odpowiedniej kasy brackiej w Polsce.

2) Uchodzcy, którzy nabyli pełne prawa do prowizyi, nie utracą ich przez płacenie miesięcznej kwoty 1 kor. czeskiej, jako opłaty uznającej. W razie spensyonowania tych osób, nabędą oni pełne prawo do prowizyi, płatne przez kasy brackie w Czechosłowacyi.

3) Ci uchodźcy, którzy przeszli już po opuszczeniu zagłębia ostrawsko-karwińskiego w stan niezdolności zawodowej, otrzymają prowizyę po stwierdzeniu tej niezdolności.

Rząd polski poczynił dalsze odpowiednie starania, by stwierdzenie to mogło nastąpić na skutek orzeczenia lekarzy urzędowych polskich. Będzie to miało ten praktyczny skutek, że uchodźcy nie będą narażeni na koszta przyjazdu do zagłębia i na stratę czasu i ewentualne niemiłe lokalne wypadki, jakie się często zdarzały. Były to bowiem wypadki, że górnicy-uchodźcy, którzy przybyli do zagłębia, ażeby stosunek swój do kasy brackiej uregulować, natrafiali na znaczne nieprzyjemności ze strony swych dawnych „przyjaciół“.

Bardzo doniosłą dla uchodźców jest ustawa o zabezpieczeniu do prowizyi, przyjęta w trzeciem czytaniu przez senat czeskosłowacki 10 lutego b. r., a przyjęta poprzednio już przez zgromadzenie narodowe. Dzięki tej ustawie polscy uchodźcy plebiscytowi nie utracą pretensyi do praw, wynikających z ich stosunku do kas brackich w Czechosłowacyi.“

W sprawach powyższych Towarzysze-uchodźcy mogą się zwracać do posła tow. Klemensiewicza **listownie** pod adresem: Sejm — **Warszawa.**

Obrady Sejmu

Warszawa, 31 marca.

Poza sprawami szkolnemi rozpatrywał Sejm na dzisiejszem posiedzeniu ustawę **o uposażeniu profesorów szkół wyższych,** którą w III-em czytaniu przyjęto.

Podczas rozpatrywania ustawy **o wzbogaceniu się,** poseł tow. Pączek krytykował przepis, który zwalnia od podatku osoby, które udowodnią, że przed wojną posiadały nietylko majątek nieruchomy ale nawet ruchomy. Równocześnie żądał poseł pociągnięcia do płacenia podatków reemigrantów. Ustawę w III-ciem czytaniu przyjęto, jak również ustawę **o opodatkowaniu spadków i darowizn;** wreszcie uchwalono ustawę o **nowej emisyi 25 miliardów marek.**

W sprawie rozpatrywanej ustawy o **dowodach osobistych** pos. tow. Lieberman postawił wniosek o przejście nad projektem do porządku dziennego, wychodząc ze słusznego założenia, że **należy znieść przymus paszportowy wewnątrz granic państwa.** Wniosek tow. Liebermana **odrucono** i przyjęto wniosek posła Witosa o odesłanie projektu z powrotem do komisyi wraz z rezolucyą tow. posła Liebermana.

Najbliższe posiedzenie we wtorek. Rozpoczęcie feryj świątecznych dla Sejmu nastąpi dopiero 12 kwietnia, ponieważ w przyszłym tygodniu Rząd wniesie ustawę o ratyfikacyi układu polsko-niemieckiego w sprawie Górnego Śląska.

Towarzysze! Zbierajcie składki na fundusz wyborczy!

Towarzysze Robotnicy! Dzień 1. maja jest świętem całego Proletaryatu polskiego!

Z KRAJU

POGWIZDÓW. p. Bochnia. **Jak ks. proboszcz Siedlik w Pogwizdowie głosi kazania.** Parafianie pogwizdowscy żalą się zupełnie słusznie na swego ks. proboszcza Siedlika, który w kazaniach swoich nietylko że nie rzeszy wiary świętej, ale wręcz przeciwnie używaniem wyrazów i określeń karczemnych i nie licujących z powagą kapłana i kościoła, **szerzy wrę demoralizacyę,** zwłaszcza pośród młodzieży. — Znamy wiele takich przykładów „zapominania" się księży proboszczów, którym się niejednokrotnie zdaje, że z racyi swojej „duszpasterskiej" godności nietylko że im wolno parafian z kazalnicy gromić, ale nawet ich znieważać!

Może obecna notatka ochłodzi zbyt gorąco krwistego „pasterza" — jeżeli nie — to zajmiemy się ale nawet ich znieważać!

ZWYCIĘSTWO PPS PRZY WYBORACH DO RADY KASY CHORYCH W POWIECIE CHRZANOWSKIEM. Dnia 26 marca odbyły się wybory do Rady Kasy chorych pow. chrzanowskiego. Na ogólną ilość uprawnionych do głosowania około 17.000 głosowało 6044, z tego lista **nr. 1 PPS otrzymała 4327 głosów,** lista nr. 2 chadeków 221 głosów, lista nr. 3 NPR 1108 głosow, lista nr. 4 urzędników 388 głosów. Z ogólnej liczby 40 mandatów do Rady Kasy **PPS otrzymała 30 mandatów,** NPR 7 mandatów, chadecy 1 mandat a urzędnicy 2 mandaty. Oto suche cyfry wyborów. Zastanówmy się teraz towarzysze nad tem wynikiem. Otóż jeżeliby ogół tow. doceniał znaczenie Kas chorych i świadomy był tego, jakie przed tą Kasą spoczywają przeolbrzymiej doniosłości zadania, jak budowa szpitali, domów dla uzdrowieńców, ratowania młodego pokolenia robotniczego przez wysyłanie go na czas wakacyi na półkolonie i t. d., to niewątpliwie i odsetek głosujących byłby znacznie większy. W powyżej podanych cyfrach jedno uderza, mianowicie to, że jeżeli liczba głosów 388 oddana n. p. na listę urzędników nr. 4 otrzymała 2 mandaty, to dzielnik wyborczy nie mógł być wyższy jak 192 i gdyby 1000 naszych tow. było głosowało więcej, a tych nie tysiąc, ale najmniej **8 tysięcy nie głosowało,** to lista nasza otrzymałaby conajmniej 38 mandatów, a **jeszcze przy większej frekwencyi lista PPS otrzymałaby absolutnie wszystkie mandaty.** Zatem jest to dla nas nauka, aby tak żywotnych spraw na przyszłość nie bagatelizować. — Nadmenic wypada, że ze wszystkich kopalni i fabryk w powiecie, najliczniej głosowali towarzysze **z Huty cynkowej w Trzebini,** bo przeszło w 85 procentach, zaś tow. **w Jaworznie głosowali bardzo licho,** bo zaledwie trzecia część uprawnionych, co można wziąć na karb różnych rozbijaczy, jak Ślęczków, Kabałów i Ski, którzy swą niszczycielską robotę doprowadzili do tak wielkiego zniechęcenia ogółu robotników.

SUŁKOWICE. W niedzielę 26 marca b. r. odbyło się zgromadzenie w Sułkowicach, zwołane przez miejscowych kowali, na które poprosili naszych tow. z Myślenic. Po zagajeniu tow. Kudar Jan, przew. PPS w Myślenicach, przedstawił konieczność założenia PPS w Sułkowicach, tow. Kącki Jan, sekr. z Myślenic, przeczytał zgromadzonym statut, który jednogłośnie przyjęli. — Wybrano przewodniczącym zgromadzenia tow. Kurzeńca Jakóba. — Pierwszy przemawiał tow. Kosek z Myślenic, który w swem rzeczowem przemówieniu zobrazował cele socyalizmu i różnicę w taktykach w istniejących partyach. Referat swój zakończył tow. Kosek hasłem do zjednoczenia się pod sztandarem PPS, co zebrani owacyjnie przyjęli. Następnie tow. Gunia Jan z Sułkowic zabrał głos, nawoływując zgromadzonych do organizowania się pod sztandar PPS, udowadniając, że tylko pod tymże sztandarem osiągną właściwe cele. Dalej przemawiało wielu miejscowych tow., żaląc się na dyrekcyę spółki kowalskiej (o której na innem miejscu pogadamy obszerniej), wreszcie przystąpiono do wyboru zarządu miejscowego. Wybrani zostali: Kurzeniec Jakób przew., Biela Antoni zast., Oliwa Stanisław sekr., Stokłosa Józef skarbnik, jako wydział: Gunia Jan, Stręk Jan, Stokłosa Jan, Moskal Szczepan, Szczurek Marcin, Biroń Konstanty. — Zgromadzenie zaczęto o godz. 2 i pół, popoł., zakończono o godz. 5 i pół popołudniu. Wkońcu nadmienić trzeba, że przybyli agitatorzy z NPR do Sułkowic, lecz nasi tow. drwiąc sobie zapraszali ich na zgromadzenie, ci jednakże po krótkich naradach między sobą woleli zrezygnować, niż się pokazać, wiedząc coby ich mogło spotkać, bo znane są i u nas ich łajdackie intrygi.

MYŚLACHOWICE. Czytając pisma klerykalne spostrzegamy przechwałki klerykalne o rzekomych zwycięstwach odniesionych na socyalistach. I oto jako dowód nowych kłamstw czytamy w szmatce klerykalno-kapitalistycznej „Górnik, Hutnik i Salinarz" Nr. 3 z dn. 1 marca 1922 o zebraniu w Myślachowicach w dniu 12 marca b. r. Autor tegoż artykułu w bezczelny sposób kłamie, jakoby poseł tow. Rejdych miał przybyć na zebranie do Myślachowic, obawiając się klerykałów odjechał do Psar, zaś na swoje miejsce (do Myślachowic) wysłał innego mówcę za siebie. Wkońcu pisze autor klerykalnego piśmidła, że po referacie socyalisty zabrał głos kol. Kowala, który zbił wywody socyalistycznego mówcy, a zebrani uchwalili wotum nieufności dla socyalistów, zaś w sprawie konsumu robotniczego uchwalono zamienić go na sklep chrześcijański. Nie odpowiadalibyśmy na te kłamstwa, lecz na żądanie obywateli, którzy byli na owem zgromadzeni i są tem kłamstwem oburzeni, oświadczają co następuje: U nas istnieje Stow. spożywcze, założone w r. 1911. Przewodniczący tegoż stow. tow. Gąsior postanowił zwołać zebranie na dzień 12 marca b. r. i zaprosił referenta z RSS tow. Helliga z Chrzanowa, zaś tow. poseł Rejdych nie był wcale zapraszany do Myślachowic, lecz do Psar, gdzie również odbył liczne zebranie. Zebranie w Myślachowicach odbyło się przy licznym udziale obywateli i dyskusya toczyła się bardzo rzeczowo i spokojnie. Wycieczek partyjnych wcale nie było, gdyż to było zebranie na tle rozszerzenia kooperatywy i przyłączenia się do RSS w Chrzanowie. Zaznaczamy, że żaden Kawala głosu nie zabierał, gdyż nawet na tem zebraniu nie był obecny, a temsamem potwierdza się kłamstwo klerykalne. Co zaś do uchwalenia wotum nieufności dla socyalistów to oświadczamy, że u nas tego nie było i wcale do tego nigdy nie przyjdzie i niech nawet o tem klerykali nie marzą, bo gmina nasza jest i była nawskroś socyalistyczną. Ale cóżto szkodzi klerykałom kłamać, papier jest cierpliwy, ale lud jest rozumny. Im więcej kłamstw w ich szmatach tem więcej się ludziom oczy otwierają i mamy dowód, że po owej fałszywej notatce właśni zwolennicy nie dosyć że im złorzeczą, ale i tę szmatę klerykalną w strzępy rozszarpywali. Klerykali nie mając nigdzie powodzenia, reklamują swoje istnienie kłamstwem, ażeby tym sposobem jakoś sztucznie się utrzymać. Takie fałszywę wieści rozpuszczają z Libiąża, Sierszy, Jaworzna i t. d. Dowodów tego mamy aż nadto, że wszystkie przechwałki to są tylko mydleniem oczów.

A więc towarzysze robotnicy, nie wierzcie im, bo to co piszą i mówią, to jest fałsz i obłuda. Im nie chodzi o nas, lecz oto, ażeby na zewnątrz reklamować się że istnieją. Puszczają fałszywe baśnie, ażebyśmy stracili ufność w nasze siły. To co się pisze o robotnikach z Myślachowic, to jest dla nas obrazą i na to sobie nie pozwolimy, ażeby uczciwego robotnika podszywać pod księżą sutannę. Robotnicy z Myślachowic i okolicy byli i są wiernymi pionkami socyalizmu i czują się być tem kłamstwem do ostateczności obrażeni. Niech tylko klerykali spróbują swoich ataków, to się przekonają, że u nas nie mają co robić i że czerwony sztandar powiewa i powiewał będzie nad naszą gminą i okolicą. — W imieniu obywateli **St. Nowakowski.**

Z Wieliczki

Z DOLI PÓŁGŁÓWKA WIELICKIEGO. Łamistrejków i rozbijaczy solidarności robotniczej cenią przemysołwcy i ich urzędnicy dopóki im są potrzebni, a gardzą nimi zawsze gdy ich już nie potrzeba.

Józio Okoński zrobił wszystko co mógł, by rozbić solidarność górników, jak go nauczono w kryminale, gdzie umieszczono go w 1919 r. za awantury z okradaniem sklepów żydowskich, powiększając tylko grono opryszków, zniesławiających Polskę w oczach zagranicy.

Obecnie Józia już nie potrzeba, więc urzędnicy patrzą na tego smyka, który nic nie robi, zaczęli mu grozić (nie bójcie się nie śmiercią), że każą mu pracować. Smyk zdrów jak koń do roboty jednak nie skory, liczył, że opowiadaniem głupstw i kłamstw zastraszy urzędników i swoje stanowisko nieroba - salinarnego nadal podtrzyma. Ale z niepotrzebnym rozbijaczem nikt się nie liczy! Józia skazano do pracy — za co ten „chrześcijański górnik" tak się pogniewał i rozżalił, że w „Głosie Narodu" trzy razy już opisał swoją krzywdę. Ponieważ zaś „Głos Narodu" jako chrześcijańskie pismo ma miłosierne serce, spodziewać się możemy, że Józio zostanie stałym jego korespondentem.

KAZANIE POLITYCZNE. List pasterski z blufem przedwyborczym o nierozerwalności małżeństw dał możność z ambony w Wieliczce uprawiać politykę, w sposób w jakiby za czasów pomazańców bożych żaden klecha nie odważył się mówić. „Państwo nie ma prawa mieszać się do małżeństw, małżeństwo to sakrament, a każdy obywatel musi mieć to przekonanie i bezwzględnie go bronić pod utratą łaski bożej". A więc pod utratą łaski bożej ks. Mizia wzywa do bezwzględnego zwalczania tych, którzy Państwo uważają za powołane do unormowania tak ważnego aktu cywilnego jakiem jest dla obywateli stan małżeński. W dwie niedziele czytano i tłomaczono list psterski. Wreszcie ks. Mizia wzywał kobiety, by rodziły jaknajwięcej dzieci wołając, że każda kobieta powinna mieć tyle dzieci ile jej tylko Bóg da! Pamiętamy i na szpaltach „Prawa Ludu" z poprzedniego roku możemy odszukać jak to kobieta, której Pan Bóg dał za przyczyną księdza bardzo małe zresztą dziecko nie wiedziała biedaczka, co w Wieliczce z niem robić. Ks. Mizia powinien zamiast radzić kobietom w Wieliczce tym, które same sobie radzą — zająć się gdy tak dzieci lubi wszystkiemi dziećmi duchownych osób a o adresy niech zgłosi się do „Prawa Ludu".

Wieliccy duszpasterze powinni unikać komentowania listów pasterskich i uprawiania polityki z ambony. Po pierwszą, że górnicy nie chcą, by kościół znieważony był przez głupotę księży, a po drugie, że ci duszpasterze nie są przykładami cnoty chrześcijańskiej. Przykład daje ks. Sylwa, który wyżarł katechetę ze szkoły męskiej, aby jako nauczyciel religii mógł podczas wyborów szykanować dzieci wyborców, którzy nie zechcą na endecko-klerykalną listę głosować i już przed wyborami zechcą prowadzić agitacyę za listą P. P. S. Ale muszą się księżulkowie upamiętać, bo w Wieliczce tak dużo już głupich nie ma, by cierpieli awanturnicze wystąpienia klechów.

Przegląd polityczny i społeczny

STREJK ROBOTNIKÓW ROLNYCH NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM rozpoczęty 28 marca, trwa w dalszym ciągu. Robotnicy rolni, czując się pokrzywdzeni przez niesprawiedliwe przeprowadzenie dzierżawnej parcelacyi, stoją solidarnie ufni w zwycięstwo sprawiedliwej sprawy. — Robotnicy zachowują się wzorowo bez jakiegokolwiek zakłócenia spokoju. Jednak o spokoju publicznym mowy być nie może, ponieważ zakłócają go organa bezpieczeństwa publicznego: żandarmerya i wojsko nadesłane przez rząd polski w celu obrony bogatych chłopów i paskarzy. — Żandarmerya i wojsko pędzą robotników rolnych do pracy, jak to miało miejsce w Simoradzu, Bazanowicach i Pierscu. Zapytujemy ministerstwo wojny, czy na to utrzymuje Polska żołnierzy, ażeby za każdym klasowo uświadomionym fornalem, jadącym przymusowo do miasta, postawić żandarma lub żołnierza z bagnetem?

UKŁAD RYSKI. Nowy układ zawarty w Rydze dnia 30 marca, ma bardzo wielkie znaczenie dla państw wschodnich ze względu na współudział Rosyi. Stosunki polsko-rosyjskie początkowo tak zacgnione, obecnie dzięki wysiłkom ministra Skirmunta, który mimo pewnych wad, przecież jednak poważne zalety posiada, weszły na drogę obustronnego porozumienia. Brak zaufania, wzajemna nieżyczliwość, oto przyczyny całego pasma sporów i niepokojów. Jak długo stosunki polsko-rosyjskie były w silnem naprężeniu, tak długo nie można było mówić o pokojowem ułożeniu się państw europejskich. Toteż cała polityka ministra Skirmunta kilku ostatnich miesięcy, dążyła ustawicznie do trwalszego zbliżenia się do Rosyi. Umowa ryska jest niejako owocem wysiłków polityki zagranicznej polskiej. Niechybnie bez pośrednictwa Łotwy, praca nie doszłaby tak szybko do skutku i prawdopodobnie przeciągłaby się o kilka miesięcy. Obecnie stoimy przed faktem już dokonanym.

Polska, Łotwa, Estonia i Rosya porozumiały się ze sobą w sprawie wspólnego stanowiska na konferencyi genueńskiej. Ciekawym epizodem było, brak fińskiego delegata, którego przybycia aż do ostatniej chwili się spodziewano. O wielkiem znaczeniu jest petycya Estonii, Łotwy i Polski o prawne uznanie rządu Rosyi sowieckiej. Przedstawiciele wyżej wymienionych państw, wychodzą ze stanowiska uchwał konferencyi w Cannes. Ta bowiem konferencya stwierdziła już, iż bez współpracy Rosyi sowieckiej nie można marzyć o odbudowie ekonomicznej Europy.

Następna uchwała dąży do uregulowania stosunków handlowych czterech państw bałtyckich. W tym celu należy ułatwić środki transportowe obywatelom państw reprezentowanym na powyższej konferencyi, przeprowadzić odpowiednie zmiany o połączeniach kolejowych, założyć instytucye kredytowe, zakładać mieszane towarzystwa handlowe i t. p. Poza układem ekonomicznym wysuwa się na naczelne miejsce artykuł mówiący o gorącem pragnieniu rządów państw Łotwy, Polski, Estonii i Rosyi, utrzyma-

nia trwałych stosunków pokojowych. W tym celu delegaci państw bałtyckich będą starali się przeprowadzić zasadę ograniczenia zbrojnego we wszystkich państwach, jakoteż stawiania na granicach państw sąsiadujących minimalnej ilości wojska. których liczba będzie ustalona przez specyalny układ.

Oto są owoce konferencyi ryskiej, które silnie mogą wpłynąć na uregulowanie anormalii powojennej. Jest to wielki postęp, przedewszystkiem co do stosunku polsko-rosyjskiego, który mimo zewnętrznych zewnętrznych pozorów, jest w ciągłem naprężeniu i obawa, aby ta nić się nie zerwała niepokoi wszystkich obywateli. Przeto wszyscy witamy ten układ radośnie, z nadzieją osiągnięcia pewnych i silnych podstaw pokojowych. **Grs.**

DRAŻLIWA USTAWA. W ostatnich dniach Sejm na wniosek piastowców, poparty przez narodowych demokratów i centrum, przeprowadził ustawę, sprzeciwiającą się zasadom konstytucyjnym, dominującym na obu półkulach od dwóch wieków. Chodziło bowiem o dopuszczenie wszystkich obywateli państwa, bez względu na wyznanie i narodowość do godności oficerskiej. Według zasad konstytucyi naszej, wszystkie urzędy mają być dostępne dla wszystkich obywateli. Tymczasem ustawa o dopuszczeniu do urzędu oficerskiego brzmi, iż tylko ci obywatele, których patryotyzm nie może być kwestyonowanym mogą osiągnąć tą godność.

Jestto wielka niesprawiedliwość dla całej rzeszy obywateli, gdyż podobna ustawa może mieć najdowolniejszą interpretacyę i dziś bez żadnej wątpliwości możemy twierdzić, iż będzie ona skierowana przeciw mniejszościom narodowym i wyznaniowym. Ustawa ta więc jest krzywdząca i bezprawna. Mimo jednak tych wad jest ona wielką zdobyczą w porównaniu do ustawy, proponowanej w drugiem czytaniu, która jednak, dzięki usilnym zabiegom naszych posłów, została obaloną. Owa bowiem ustawa najjaskrawiej oświadczała, iż oficerem państwa polskiego może być tylko Polak. A więc Niemiec, Rusin, Litwin, Żyd itp., mieszkający na ziemiach polskich i będący polskim obywatelem, nie miałby prawa do starania się o urząd oficerski. Taka ustawa byłaby już kompletnem zgwałceniem praw, głoszonych już przez rewolucyę francuską, bo praw człowieka i obywatela. Na szczęście są jeszcze nasi posłowie, którzy wprawdzie z trudem walczą z reakcyą w Sejmie, wobec olbrzymiej większości tejże, jednak bacznie stoją na straży interesów klasowych, tak ekonomicznych, jak i politycznych.

Na końcu należy zauważyć, iż nieracyonalnem jest ograniczać dostęp do godności oficerskiej ze względu na patryotyzm. Dobroć bowiem urzędnika zależy przedewszystkiem od jego uczciwości, od jego zrozumienia, od jego poczucia etycznego.

Pierwiastek patryotyzmu nic nie pomoże, o ile nie będziemy mieli człowieka uczciwego, człowieka, który nie będzie posiadał wyżej wymienionych zalet. Toteż podobne ustawy nie dadzą się wytłómaczyć żadnym argumentem logicznym, jakoteż i praktycznym. **Grs.**

KRONIKA

ZGŁOSZENIE ZMIAN W SPRAWIE DODATKOWWEJ APROWIZACYI ROBOTNIKÓW. Magistrat wzywa właścicieli i kierowników zakładów przemysłowych, przedsiębiorstw robót publicznych i zakładów użyteczności publicznej, aby celem sprostowania rejestru pracowników uprawnionych do poboru dodatkowej aprowizacyi robotniczej, zgłosili w wydziale III B. Magistratu (II p. ficyny nr. drzwi 37) dnia 3, 4. i 5 kwietnia b. r. wszelkie zmiany jakie od ostatniego zgłoszenia zaszły w personalu tych pracowników wskutek przybytku i ubytku pracujących.

BYŁY CESARZ AUSTRYACKI KAROL Habsburg zmarł dnia 1 kwietnia po zapaleniu płuc na tle silnej grypy.

OPŁATY POCZTOWE znowu podniesiono od 1 kwietnia b. r. w następujący sposób: za paczki od 1 kg płaci się — 50 mk. p., do 50 kg o 200 marek więcej. Należytość za pośrednictwo przy zleceniu wynosi dla przesyłek listowych 10 marek, dla paczek 25 mk. Za wyładowanie i przewiezienie paczek amerykańskich do składów w

WIZA DLA EMIGRANTÓW JADĄCYCH PRZEZ GDAŃSK. W pismach warszawskich pojawiła się notatka jakoby emigranci jadący do Ameryki i Palestyny przez Gdańsk, zwolnieni byli obecnie od brania wizy urzędu emigracyjnego — oraz wizy konsulatu amerykańskiego. Otóż — urząd emigracyjny **ostrzega emigrantów, że o ile nie będą posiadali tych wiz, nie będą wypuszczeni** z terytoryum miasta Gdańska i będą **zmuszeni do powrotu.**

Z WIELICZKI DONOSZĄ, że znany na naszym bruku awanturnik i wróg ludu pracującego p. B. Warch. został wydalony z granic Polski jako posądzony o udział w akcyi monarchistów rosyjskich, zagrażającej stosunkom pokojowym Polski. Najwyższy czas, by tego rodzaju „działaczy“ politycznych nie tolerować dłużej w republikańskiem państwie.

BRACISZEK ZAKONNY ZŁODZIEJEM. Braciszek zakonu Albertów Kojawa skradł z kaplicy zakładu złoty kielich oraz puszkę na komunikanty, które to przedmioty ukrył następnie nad Wisłą w stosie kamieni. Podpatrzyli to dwaj złodzieje, którzy po odejściu Kujawy ukryte przedmioty odgrzebali i uciekli z niemi do Olkusza. Głównego sprawcę kradzieży braciszka Kujawę nie zdołano do tej pory ująć, ale rozesłane za nim listy gończe przyczynią się zapewne do jego pochwycenia.

AEROPLANAMI DO BIEGUNA z Nowego Jorku donoszą, że przybył tam sławny podróżnik Amudsen, który przygotowuje wyprawę do obszarów podbiegunowych. Amudsen zamierza zabrać ze sobą dwa aeroplany w celu przelecenia ponad biegunem.

Odpowiedzi Redakcyi.

Artykuł tow. M. Bobrowskiego wydrukujemy w następnym numerze.

ROBOTNIK DRZEWNY

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW Oddziałów Centralnego Związku robotników drzewnych w Polsce z siedzibą w Krakowie. Wzywa się towarzyszy, aby ze względu na bliski termin kongresu i potrzebę ustalenia liczby delegatów, obliczenia i listy członków, przysyłały jaknajszybciej, gdyż tylko te grupy będą miały prawo reprezentacyi na Zjeździe, które nie zalegają z wkładkami 6 tygodni i przyszlą listy kontrolne członków. Obrachunki będą brane co do liczby delegatów z końcem marca.

Dalej ostrzega się zarządy oddziałów, że ponieważ istnieje grupa separatystyczna w Krakowie, legitymacye są tylko te ważne, które będą miały pieczątkę Zarządu Centralnego. Ostrzegamy również oddziały przed dawaniem posłuchu wieściom rozszerzanym przez niektórych tych towarzyszy, a umieszczanych we wrogich nam pismach innych partyj, gdyż sprawę tę rozpatrywała Centralna Komisya Związków zawodowych i orzekła w porozumieniu z nami rozwiązanie tej grupy ze względów statutowych, a Kongres rozstrzygnie słuszność tej sprawy, dlatego oddziały, które powzięły inne uchwały i przesłały ją do pisma innej partyi niech się zastanowią na czyją korzyść działają i niech zaczekają do Kongresu, jako karni towarzysze dla swej najwyższej instancyi. Zarząd Centralny z zupełnem zaufaniem do słuszności tej sprawy dla dobra robotników drzewnych prowadzonych zwoła ten Kongres, który będzie równocześnie zjednoczeniem wszystkich towarzyszy pracujących w przemyśle drzewnym w Polsce i tam zda sprawę ze swych postępków.

Za Zarząd Centralny:
Kmiecik Michał, przewodniczący; **Pawłowski Feliks,** zastępca przewodn.; **Jaroszewski Bol.,** sekretarz.

PROTOKÓŁ z konferencyi porozumiewawczej Związku Robotników Drzewnych w Polsce odbytej w Warszawie dn. 1 kwietnia 1922. Reprezentowane były Związki: Kraków: Jaroszewski i Pawłowski, Warszawa: Kaszulski i Galendzinowski. Żydowskie związki Warszawa: Alter, Weinberg i Finkelman, C. K. Z. Z. poseł tow. Żuławski. Przewodniczył tow. Żuławski, sekretarzował tow. Jaroszewski. Po przedstawieniu przez tow. Żuławskiego, że w myśl uchwały CKZZ musi nastąpić scentralizowanie wszystkich Związków i to o ile można najszybciej. Już na poprzednich konferencyach, a ostatnio odbytej w Łodzi, czyniono kroki celem porozumienia się, obecnie nadszedł czas, tembardziej, że Wielkopolska, związki wolne oświadczyły gotowość przystąpienia i lwowska „Zgoda“, która nie przysłała delegatów ze względu na koszta, lecz solidaryzuje się z uchwałami co do Centralizacyi. Po obszernej dyskusyi kilku godzinnej, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni, ponieważ Związek warszawski zgłosił deklaracyę połączeniową, na treść której nie miały Związki reprezentowane pełnomocnictw, uchwalono, że o ile Związek warszawski zgodzi się na uchwały Kongresu, to komisya złożona z 3 towarzyszy, ma uzgodnić wnioski i z temi przyjść na kongres. W zasadzie ustalono dzień posiedzenia komisyi na 23 kwietnia w Krakowie. Na tem konferencyę zamknięto o godz. 3 i pół popoł.

Żuławski Zygmunt przewodniczący — **Jaroszewski Bolesław** sekretarz.

TURKA n. Stryjem. Robotnicy zorganizowani w Związku wnieśli memoryał do firmy Falter i Dattner z żądaniem podwyżki płac zupełnie uzasadnionej nizkiemi płacami. Robotnik bowiem w tej firmie ukwalifikowany zarabia najwyżej 500 mk. dziennie. Termin upłynął 20 marca bez odpowiedzi i w tym dniu delegacya robotnicza zupełnie lojalnie chciała przedłużyć termin do 1 kwietnia. Tymczasem dyrektor Feuereisen sprowokował robotników, mówiąc, że robotnicza rezolucya psom na budę się zda i z bydlętami nie ma nic do gadania, wobec tego robotnicy pracę opuścili w dniu 21 marca. Strejk trwa do tej chwili, jak to piszemy już 8 dni, a delegaci z Turki byli u właścicieli wraz z przedstawicielem Centrali tow. Kmiecikiem i tow. Peruckim i Scheinem z Turki i pertraktowali przez parę godzin na razie bezskutecznie i strejk trwa dalej. — Ostrzegamy firmę przed postępowaniem p. Feuereisena, dyrektora, który prowokuje robotników w rozmaity sposób i tak ostatnio pobił robotnika Taichmana Mojżesza tak, że ten przez 8 dni był niezdolny do pracy, a chłopca Kuźniaka spoliczkował za list mylnie doręczony. Robotnicy ostrzegają, że taką samą bronią mogą się odpłacić i dlatego firma powinna samowolę tego pana ukrócić. Robotników tartakowych wzywamy, aby pracy nie przyjmowali w Turce aż do odwołania.

STANISŁAWÓW. Ostrzegamy robotników stolarskich przed przyjmowaniem roboty u p. Szymonowicza, który prowadzi niby spółkę pod firmą „Postęp“. Pan ten w r. 1920 obałamuciwszy kilku robotników, założył niby kooperatywę, ale gdy udziałowcy zażądali szkontrum, to było tam bardzo niejasne, gdyż brak było pokwitowań na zakupione towary i rozmaite wydatki nie kontowane zupełnie, tak, że zakończyło się wystąpieniem kilku towarzyszy, którzy nie mogli na takie oszustwa patrzeć.

Na to miejsce zwerbował znowu kilku niedoświadczonych robotników, zmienił firmę, obiecał dobre zarobki, a potem zaczął im redukować płace, tak, że kilku znowu musiało odejść, a zostało tylko kilku zdrajców, których piętnujemy, jako tych, którzy się przyczyniają do rozbicia organizacyi, a mianowicie Molter Jan i Wachniak Michał, którzy zostali wykluczeni z organizacyi. P. Szymonowiczowi nie radzimy igrać z ogniem i nie wyzywać tych robotników, którzy należą do organizacyi „batiarami“, bo to się może dla niego smutnie zakończyć.

KRECHOWICE. Robotnicy zorganizowani w Centralnym Związku zatrudnieni w tutejszym tartaku wnieśli swoje żądania o podwyższenie płac o 50 proc. W upłynionym terminie robotnicy po 2 dniowych pertraktacych zawarli umowę która uwzględnia wszystkie żądania robotnicze. Tak więc robotnicy w Krechowicach dzięki jednolitej i silnej organizacyi uzyskali 50 proc. podwyżk bez żadnej walki.

JAZOWSKO. Robotnicy wnieśli jak wiadomo memoryał z żądaniem podwyżki płac, tymczasem firma Br. Ader prowokuje i jak w ostatniej chwili mamy wiadomości grozi tam strejk, wobec tego ostrzegamy robotników przed przyjmowaniem tamże pracy.

KLECZA GÓRNA. W tartaku firmy Bader Józef z Krakowa, robotnicy zorganizowani wnieśli memoryał z żądaniem podwyżki płac, tymczasem firma pismem z dn. 31 marca, piszącym wykrętnie odrzuca prawie wszystkie żądania robotnicze, tak że wobec tego grozi tam konflikt. Robotnicy nie chcą wprawdzie do tego dopuścić i dlatego odbędą jeszcze zgromadzenie, na którem rozstrzygną, ale ostrzegamy robotników przed przyjmowaniem tamże pracy aż do odwołania.

Odpowiedzialny redaktor: **Bolesław Jaroszewski**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.